Nr. 29. We Lwowie. Piątek dnia 6. Lutego 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano. z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Rossji . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ „ Belgii i Turcji . 15 „
„ Anglji i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler. nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie	5 złr.	— ct
od 1. lutego do końca marca	3 „	40 „
„ „ lutego	1 „	70 „
w miejscu:		
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowano.

Wiedeń 5. lutego. Komisja budżetowa na wniosek Giskry, uchwaliła rezolucję. iż budowa politechniki, tylko wtedy na budżet państwa ma być wziętą, jeżeli Galicja odstąpi na rzecz państwa ustawodawczą władzę nad tym zakładem. Tymczasem rząd ma zbadać plany budowy Poczem przyjęto w budżet ewentualnie 68.000 zł. jako zwyczajny. a 280.000 zł. jako nadzwyczajny wydatek na budowę politechniki.

Lwów d. 6. lutego.

(Lasowość w Galicji. — Centralizm a budowa techniki lwowskiej. — Sprawy parlamentarne.)

Lasowość w Galicji. Pod tym tytułem umieszcza *Wiener Ztg.* następujące sprawozdanie:

„Krajowy lustrator lasów Galicji donosi, na podstawie swoich objażdżek inspekcyjnych, o stanie lasów w Galicji. że na południu wyżyny austrjacko-podolskiej, dzięki trudniejszemu przystępowi w górach ocalały znaczne lasy szpilkowe od bezwzględnego plądrowania, że się jednak zupełnie co innego napotyka na północy tej wyżyny, w lasach na przystępnych nizinach piaszczystych, między źródłami rzek Bugu i Styru położonych. Głównem miejscem odbytu na jodły górskie jest południe państwa Moskiewskiego. Piękne zaś sosny nizin spławiają się Bugiem i Styrem do Gdańska i Kłajpedy. Po wyczerpaniu pięknych rodzajów drzewa pozostają po największej części przestałe albo też słabsze, które ledwie co uszły stłumienia, tudzież wielkie zapasy drzewa opałowego, którego ceny, dzięki powstawaniu zakładów przemysłowych, takowego potrzebujących, zwolna się podnoszą.

„Po części rzuciła się spekulacja do ostatecznego wyzyskiwania gruntu leśnego, tj. do karczowania lasów dla innych rodzajów kultury. W lesistych okolicach kraju mogą takie użytki, jeżeli są przedsiębrane na terenie głęboko położonym, w próchnicę obfitującym. i przeważnie olchami, brzozami, dębiną a nawet brzostami pokrytym, przynosić w gospodarstwie rolnem i w łąkach dochód wcale przyzwoity. Ale nizina jest po największej części uboga w próchnicę, piaszczysta i formacji falistej. Na takich suchych gruntach tylko sosna się wiedzie, ona jedna chroni ziemię od zupełnego wyschnięcia i zasypania piaskiem. Przeciw owym karczowaniom zawiera jak wiadomo ustawa lasowa odpowiednie przepisy; a czuwanie, aby przeznaczone na korczunek przestrzenie nanowo lasem pokryto, zalicza lustrator do swoich najważniejszych obowiązków.

„Wieloletnie bowiem doświadczenia wykazały, że w tej okolicy wyschnięcie gruntu i spadanie stanu wody w rzekach ogromne robi postępy. Znikły obszerne moczary, to samo mnóstwo źródeł; źródła na wyższych położeniach pagórkowych wyschły, i dopiero w głębiej położonych miejscowościach się wydobywają. Nie mylą się ci, co powodu tych zjawisk upatrują w uszczupleniu obszarów sosnowych szkodę które ciągle umniejszane, nie zdołają gruntu osłonić a krzakom i trawom potrzebnej dostarczyć wilgoci. Zaradziłoby temu tylko utworzenie obszernych lasów nietykalnych (Bannwälder).

„Ciekawą linią graniczną między cechą lasowości nizin Bugu i Styru z jednej, a lasowości wyżyny podolskiej z drugiej strony jest gościniec lwowsko-brodzki. Lasy na północy składają się przeważnie z sośniny bez najmniejszego zatrąconia się jodeł lub buków, podczas gdy na południu gościńca buk z grabem zmieszany, tudzież dąb panuje i żadnego nie widać naturalnego zarodzenia się drzewa szpilkowego. Jak sosna na nizinach piaszczystych, tak znowu dąb na sprzyjającej mu tyle glebie podolskiej zasługuje na szczególną pieczołowitość i szczególne dopilnowanie ponownego zarostu. Lustrator zamyśla poruszyć u właścicieli myśl zakładania szkółek dla kultury dębowej.

„Kornik rozmógł się najbardziej w górnej dolinie Bystrzycy w rewirze „Rafałowa,“ której okolone wysokiemi górami położenie jakby stworzone dla niego do rozplemienia się. Przytem grunt tamtejszy złożony z urwistych pokładów wapna i gliny. Warstwa próchnicy jest szczupła. Drzewostan mimo sto lat wieku nie jest potężny. Burze i zgubne owady nazbyt często tę okolicę nawidzają. Kontrastem jest las, objęty Prutem i potokami jego dorzecza, który na terenie miększej formacji i glince obfitej w próchnicę posiada silue, nienawidzone przez owady, obszary jodłowe wieku 80 do 200 lat. Sprowadzenie drzewa jest trudne, las jest zabezpieczony od wycięcia. podczas gdy z nad Bystrzycy od 25 lat bez miłosierdzia las wycinają.

„Wobec wielkiego obszaru lasów galicyjskich (około 3.700.000 morgów. z których około 370.000 morgów na lasy rządowe przypada) podniesienie kultury lasowej jest tem ważniejszem dla kraju zadaniem, ile że zwłaszcza Galicja wschodnia. żadnych wydatnych pokładów węgla kamiennego nie posiada. Dlatego niezbędnem jest racjonalne pielęgnowanie lasu, tego źródła bogactwa ogólnego i jednego z najważniejszych regulatorów klimatu. Na lepsze tory należy zarazem skierować handel drzewa. W rozwoju galicyjskiej sieci kolejowej jest nadzieja, że pod ostatnim względem zapobieży się wielorakim niewłaściwościom. mianowicie zaś nieproporcjonalnemu rozmaitych rewirów wyrębowi.“

Telegram nasz z Wiednia co do budowy techniki we Lwowie jest niedokładny; zdaje się jednak, że wniosek dr. Giskry, który z umysłu wszędzie przewodzi w najbezwstydniejszej zajadłości, gdzie tylko można dopiec Polakom, szarpnąć ich na honorze, skrzywdzić materjalnie, został przyjęty; wskazuje na to wyraz „ewentualnie.“ Ciekawiśmy, jak przytem zachował się rząd, który przecie uchwalił budowę bez pytania o to Rady państwa, a uchwalił z powodów oszczędności. Prawda, że sejm pragski oddał ustawodawstwo co do zakładów technicznych Radzie państwa — a oddał dla swej tendencji centralistycznej, samorządowi krajowemu wrogiej, zwłaszcza gdy w Pradze istnieje także osobna politechnika z czeskim językiem wykładowym. Prawda, ża sejm styryjski uczynił to samo, ale dlatego, że sejm założył technikę z funduszów krajowych, ale funduszów zabrakło, więc zapukał o nie do Rady państwa, oddając jej w zamian ustawodawstwo co do tej techniki. Inna rzecz w Galicji — tu nie zachodzi żaden z tych powodów.

Dlaczego zaś konstytucje tak lutowa jak grudniowa oddały krajom ustawodawstwo co do urządzania szkół technicznych, to przecie jest jasnem. Nie chodzi tu o ogólne, obywatelskie wykształcenie, ale o fachowe, wobec którego nie mogą zachodzić żadne względziki narodowe, społeczne. religijne itp. Wniosek Giskry przeto jest lekkomyślnym policzkiem, przez ulicznika zadanym człowiekowi, który nie miał szczęścia jemu się podobać. Uchwały sejmu w sprawie szkół technicznych są powszechnie i od dość dawna znane publicznie, — ciekawiśmy, czy centralizm zdoła z nich choćby cień argumentu przytoczyć za wnioskiem Giskry. Przyjęcie tego wniosku przez Radę państwa, byłoby tylko lekkomyślnem nabieraniem spraw, które dla niej są tylko balastem, których ani lepiej ani z większą powagą załatwić nie zdoła, jak każdy sejm, choćby tylko gorycki lub voralbergski.

Komisja Izby posłów uchwaliła zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, mimo żywego oporu ministra finansów, który oświadczył, że skarb nie może się zrzec sumy około 800.000 złr., jaka z tego stempla wpływa. Sprzeciwiał się nawet wnioskowi dr. Plenera. aby ulżono przynajmniej tym dziennikom, które w małej liczbie egzemplarzy wychodzą. Rada państwa zasłużyła by się istotnie, gdyby tę uchwałę komisji zatwierdziła. Potrzeba pisemek lokalnych jest niezbędna, a stempel wydawanie ich robi niemożliwem. A są jeszcze inne korzyści.

Komisja wyznaniowa Izby posłów odbyła dnia 3. bm. pierwsze posiedzenie. Niewiadomo, czy narady jej będą zachowane w tajemnicy.

Z posiedzenia Izby posłów dnia 3. bm. tyle jest ważniejszego, że petycję emerytów, wdów i sierot urzędniczych z Lincu, aby im pensję wypłacano z góry, jak najgoręcej polecono rządowi do uwzględnienia jeszcze przed uregulowaniem sprawy emerytur. Dalej, że p. Tacco wniósł następującą interpelację do ministra finansów: „Kiedy rząd, wobec ustawy z dnia 24. maja 1860 o regulacji podatku gruntowego, która postanowienia o opuszczeniach podatku gruntowego w razach klęsk pozostawia osobnej ustawie, tę ustawę o upuszczeniach wniesie?“

Prześladowania religilne w ziemiach polskich.

Sto lat minęło niewoli naszej. Wrogowie spostrzegli, że ofiara ich pomimo ciosów zadawanych żyje, że duch polski nigdzie nie zamarł, bo i na kresach, równie jak w samem jej sercu, jedne wciąż rozlegają się głosy: „jeszcze nie zginęła“.

Biesiadującym najezdzcom Francji i Polski, oraz ich wspólnikom, snać ukazał się duch Banka w osobie Polski a może i ręka pisząca wyroczne słowa na ścianie, bo zatrwożyli się, a gniew wprowadził ich w szaleństwo. Wypowiedzieli zacięty bój wierze i kościołowi katolickiemu. Rzucili się na religię, nietylko na jej prawa, zwyczaje i obrządki, ale i na samo uczucie religijne, na sumienie narodu i pojedyńczych jego obywateli. Walka religijna, jaką dzisiaj Prusy i Moskwa wypowiedziały katolicyzmowi w polskich, zabranych prowincjach, nacechowana jest nietylko dzikością, właściwą barbarzyńskim ludom, ale i tym cynizmem oraz przewrotnością, jaką tylko następcy krzyżaka apostaty i carowej Katarzyny II. poszczycić się mogą.

Pod płaszczem fałszywego liberalizmu, postępu i wolności sumienia, zaprowadzają największy ze znanych dotąd despotyzmów, bo sięgający aż do ognisk domowych i do sumień. Za pacierz, za książkę do nabożeństwa, za święty obrazek ścigają dzieci i karzą więzieniem rodziców.

Prusy imieniem konstytucji państwowej i postępu znoszą instytucje i stowarzyszenia katolickie, więżą arcybiskupa i kapłanów, konfiskują książki kościelne i pisma, nakładają kontrybucje na redaktorów, nauczycieli i kaznodziei naszych i piszą przewrotne prawa, któremiby mogli konstytucyjnie tępić wiarę katolicką i narodowość polską.

Moskwa znowu tytułem niby powszechnego żądania unitów lubelsko-podlaskich powrotu na łono prswosławnej cerkwi, sprowadziwszy z Galicji zdrajców kapłanów, a wszystkich miejscowych uwięziwszy, mieczem. bagnetem, kulą tępi ostatnie ślady unii w Królestwie Polskiem. Dreszcz przejmuje czytając opisy tych strasznych prześladowań i męczeństw, jakie ponoszą wierni kościołowi i ojczyźnie, biedni bracia—nasi unici. Lud broni się kamieniami, pięściami i ginie. Już kilka nazwisk świętych męczenników przedarło się przez kordon, ale liczba ich codzień wzrasta. Pozostaną one w sercach i w dziejach Polaków otoczone aureolą, jako symbol wierności i świadectwa prawdy, oraz nierozerwalnych węzłów — Europa atoli głucha i zimna, czytać będzie obojętnie, co północny car jej napisze: „że unici lubelscy ze łzami w oczach wrócili na łono prawosławnej cerkwi“ na co on najmiłościwiej zezwolić raczył.

Fakta męczeństwa unitów same zbyt silnie mówią, abyśmy jeszcze potrzebowali rozwodzić się nad ich doniosłością w celu wzbudzenia w masach współczucia dla pomordowanych oraz cierpiących, a wzniecenia pogardy dla Moskali i świętojurców z Galicji, jako też w celu zagrzania nas samych do usilniejszej pracy do powetowania złego. Kogo dzisiejszy żywy i krwawy dramat w zaborze moskiewskim i pruskim odegrywający się, wzruszyć nie zdoła, tego i żadne artykuły atramentem pisane poruszyć nie będą też w stanie. Odzywamy się więc do tych tylko, którzy jeszcze czuć i kochać umieją, dla których pieniądz nie stał się jeszcze bożkiem, a giełda świątynią, — słowem do ludzi sumienia i dobrej woli, że im bardziej wiarę i uczucia nasze religijne wrogowie prześladować będą, tem my też silniej przy nich stać i bronić ich otwarcie powinniśmy, aby tym sposobem prześladowanym dodawać otuchy, i samym się zabezpieczyć od upadku.

Stuletnia praktyka wrogów naszych, ich przewrotność, okrucieństwa i gwałty, dokonywane w celu wynarodowienia naszego, okazały się zupełnie bezskuteczny-

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Prócz wymienionych powyżej przyczyn, u Turków, utrudnia jeszcze rozwój nauki i sam język; ten bowiem, który bywa używany w mowie potocznej, wielce różni się od używanego w literaturze i w urzędowej korespondencji. Literacki i urzędowy język (farsi i diwani) są tak gęsto naszpikowane perskiemi i arabskiemi wyrazami i mają tyle pretensyj gramatycznych. nie licząc w to — napuszystość stylu i sadzenia się na hiperboliczne przenośnie i parafrazy, że ich bardzo wielu rodowitych Turków nie rozumie. Ztąd można urobić sobie pojęcie o tem. jak muszą przy tem wyglądać podręczniki naukowe, do których prócz dawniejszej arabskiej terminologii dodano jeszcze termina nowożytne europejskie! Ale co najgorszego jest w tem używaniu podwójnej mowy, oto, że i urzędowe dokumenta bywają w nich pisane, i to w dodatku rozmaitemi charakterami, których liczy się aż siedm w języku tureckim. Nie darmo Turkom dostał się kraj, gdzie wieża Babel stanęła.

Ostatniemi jednak czasy, przy znacznym wzroście perjodycznej prasy, gdy literatura turecka zaczęła coraz mocniej nachylać się ku europejskiej. przy dążności spopularyzowania nauki, język literacki zaczyna pomału utracać owe niezrozumiałe wyrazy i zbliża się do potocznego. Te reformy językowe są w większej części dziełem Ormian, Greków i Lewantynów, z pomiędzy których wielu jest takich, co używają po domach języka tureckiego. Ci chrześcianie zwykle dostarczają największego kontyngensu literatów tureckich i to najzdolniejszych, a prócz przyczynienia się do rozwoju dziennikarstwa, popchnęli i literaturę turecką do zbliżenia się z europejską.

W szeregu prac, mających na celu uskutecznienie tego ostatniego, najwięcej zasługują na uwagę — tłumaczenia klasycznych i popularnych dzieł europejskich. Trzeba oddać przy tem słuszność wydawcom, że wybor, jaki robią na początek, jest wcale trafny. Zaczęli oni od dzieł takich, jak np. Telemak i Robinson Crusoe, które prócz zaciekawienia krzewią i moralność pomiędzy muzułmańską ludnością. Wprawdzie zabawnie to wygląda, gdy napotyka się w ręku dygnitarza tureckiego te zapomniane kwiaty literatury europejskiej; ale nie mniej przeto przyznać trzeba, że wybór został nietylko trafnie lecz i sumiennie zrobiony. Jeśli nie mylę się, to te tłumaczenia zostały dokonane też przy pomocy Sawfeta-paszy.

Telemak i Robinson. robili przy mnie furorę pomiędzy Turkami, a od nich z pewnością ten zapał udzieli się Persom i tak z kolei odbędą te dzieła swoją cywilizacyjną wędrówkę aż po brzegi Spokojnego Oceanu. Turcy a raczej ich dzisiejsi guwernerowie, więcej Ormianie jak inni chrześcjanie, mają wiele praktycznego zmysłu i chęci zaaklimatyzowania u siebie europejskiego rozumu; być przeto może, że ten ruch cywilizacyjny prędzej. jakby tego spodziewać się trzeba. zbudzi i powoła do życia apatyczne masy muzułmańskie, których rozwój umysłowy ciężkim kamieniem przywalił chaotyczny koran z jego dziwolążnym mistycyzmem i fatalizmem. W społeczności, która różni się tylu kontrastami od naszej, zapewne objawi się to wszystko w sposób niezrozumiały dla nas.

Powracając do przerwanego wątku mojej podróży, zaznaczam, że dzisiejsza droga pomiędzy Ismidtem a Angorą ma kierunek całkiem wschodni, i do Kiöpriu-Baszi a raczej Giejwy idzie równolegle z trasą kolei żelaznej bagdadzkiej, lecz w tym ostatnim punkcie nieco rozchodzi się; ponieważ dolina Sakcharji, po której kolej ma iść, robi w tem miejscu kolano i posuwa się w górę na południo-wschód. W każdym razie kraj, który opisuję, jest to ten sam, po którym ma przechodzić znakomita linja komunikacyjna, co ma ogromną przyszłość przed sobą, łącząc w najprostszej linji Europę z Indjami Wschodniemi. Rząd turecki jak to już pisałem, prowadzi sam roboty na tej linji, za pieniądze pożyczone u Anglików, którzy mają ogromny w tem interes, aby ta linja w najkrótszym czasie była gotową; tym bowiem sposobem prócz widoków strategicznego znaczenia doliny Eufratu, będą oni w możności zrobienia konkurencji kanałowi Suezkiemu, który zostaje w ręku Francuzów i zbiera ogromne zyski, przeważnie z okrętów angielskich.

Za mostem, od Kiöpriu-Baszi, droga czas niejaki idzie wzdłuż koryta rzeki i wyszedłszy na płaszczyznę, mija w prawo o parę tysięcy kroków Giejwę, do której prowadzi szosa; a sama przechodzi u stóp pagórka. na którym stoi ormiańska wieś Orta-Kiöj i w dalszym ciągu wychodzi na stromy i skalisty grzbiet Kara-Kaja. Z powodu, że okolica tutejsza słynie na całą Turcję z dobroci swego jedwabiu, uważam za potrzebne nadmienić o Giejwie i Orta-Kiöj.

Giejwa, starożytna Kajwa, jest to licha mieścina, nie lepsza i nie większa od Sabandżi. Cała różnica tych dwóch miast jest w ich położeniu. Giejwa mniej jest malowniczo położoną. zbudowana jest bowiem na płaszczyźnie, bezdrzewnej ze strony zachodu i od koryta rzeki, a z innych stron, zarosłej ogrodami morwowemi i winnicami. Bogactwa jednak w niczem tutaj nie widać. wszystko wygląda licho i ubogo. Dodać do tego jeszcze wypada. że klimat tutejszy, z powodu wylewów Sakcharji, jest również niezdrowy, a może nawet niezdrowszy jak w Ismidzie. Na wschodzie, jak w ogóle na południu, doliny wielkich rzek bywają prawdziwą klęską pod względem zdrowia. Dolina Sakcharji roznosi jad febryczny w najsuchsze zakątki górnej płaszczyzny anatolskiej. Giejwa jest rezydencją kajmakama, a jako przyszła stacja kolei żelaznej, pomimo niezdrowego swego położenia, może mieć znakomitą przyszłość przed sobą.

Na północ od drogi i naprzeciwko Giejwy leży Orta-Kiöj. Jest to wieś, ale pod każdym względem lepiej wyglądająca od sąsiedniego miasteczka. Oprócz ślicznych budynków ma ona i klimat zupełnie zdrowy; leży bowiem na wysokościach, do których już przystępu nie mają miazmatyczne wyziewy doliny. Mieszkańcy tutejsi są to Ormianie protestanci, słynni ze swego bogactwa i pracowitości. Do nich zaliczają wielu bogaczy Ormian ze Stambułu, którzy mają tutaj swoje posiadłości, chociaż stałą ich rezydencją jest stolica. Głównem zatrudnieniem ludności jest, jak powiedziałem wyżej, jedwabnictwo. Jedwab, pochodzący z tej okolicy, uważanym bywa za najlepszy w Turcji. Handel całej okolicy koncentruje się także w tej osadzie, każdy bowiem jej mieszkaniec jest zarazem i kupcem. Słowem, jest to prawdziwa oaza europejska pośród dziczy anatolskiej.

Całe płaskowzgórze, na którem leży Orta-Kiöj, zarosłe jest morwowemi ogrodami, pośrodku których widać porządne budynki, przeznaczone do hodowli jedwabników, które, zdaje się, w skutek dobrego pielęgnowania, a nie czego innego, wydają tak piękną przędzę. Być może, że tutejszy gatunek gruntu jest przyczyną pięknego udawania się morw; nie ulega atoli wątpliwości, że głównie dlatego jedwab tutaj się udaje, iż hodowla jedwabników, gdzieindziej całkiem zaniedbana, jest bardzo staranną. Wspominałem już, że jedwabniki w Turcji hodują po mieszkaniach ludzkich, których atmosfera nietylko szkodliwie wpływa na ich zdrowie, lecz zarazem niekorzystnie oddziaływa i na dobroć ich przędzy.

Do wszystkich wygód, jakie Orta-Kiöj przedstawia jako miasto, należy i to, że w obrębie swoim nie posiada o żadnego urzędu tureckiego, i rządzi się zupełnie autonomicznie. Po całej Turcji napotyka się pojedyńczo rozsiane chrześciańskie wsie i miasta, leżące po za obrębem takich krajów. jak Liban, kraj Mirdytów, które posiadają przywileje, uwalniające je od władz tureckich, takiemi są np., w Macedonji: Kruszewo, Klissura itd. Miasta te, pomimo że nie mają u siebie ani policji, ani więzień, słyną ze swego kwitnącego stanu i bogactwa mieszkańców. Dla panów centralistów, biurokratów, doktorów praw i wszelkiego rodzaju amatorów karnych paragrafów, jest to przedmiot godny zastanowienia; dla zwolenników zaś gminy autonomicznie rządzonej, jest to jeden z argumentów, najmocniej przemawiających na korzyść ich teoryj. Ormianie ze wszystkich ludów tureckich mają największe zdolności do tych rządów gmino-patrjarchalnych.

Przypatrując się mozaice państwa ottomańskiego, spostrzegamy w niem trzy pierwiastki: słowiański, grecki i ormiański, około których zaczyna grupować się nowe życie, mające w niedalekiej przyszłości ogarnąć jego wszystkie kraje. Geograficznie te pierwiastki rozłożyły się w ten sposób, że Rumelja z wybrzeżami morskiemi przypada w udziale dwom pierwszym, a Azja Mniejsza, mianowicie jej wnętrze, jest zajętą przez ostatni, tj. ormiański pierwiastek. Jeżeli dodamy do tego Gruzję, czyli Zakaukaski kraj, to okaże się, że ormiański duch panuje na obszarze tak znacznym, jak największe państwa zachodnie europejskie.

Wyparte przed 800 laty z Wielkiej Armenji przez Alp-Arsłana, szczątki niepodległych Ormian, zakładały jedno po drugiem dwa państwa, coraz to dalej posunięte na zachód, które jakkolwiek znowu podpadły pod przemoc tureckich hord, i na razie swej niepodległości utrzymać nie zdołały, zapanowały jednak duchem nad temi ogromnemi przestrzeniami, i zakreśliły istotne granice przyszłego swego państwa. Ileż to faktów napotykamy w dziejach, które dowodnie przemawiują za sprawiedliwością, jako narzędziem opatrznem, co dźwiga słabe i podupadłe narody — a natomiast gruchoce bezpowrotnie zaborcze kolosy!

To, co powiadam o Ormianach, nie jest wcale urojeniem, lecz gruntowną prawdą, która daje się licznemi dowodami potwierdzić. Pobieżny rys ich społecznego, ekonomicznego i politycznego stanu, najlepiej to wyświetlić potrafi.

Zaczynając tedy przegląd od najwybitniejszej strony zewnętrznej, tj. od stanu ich materjalnego czyli majątkowego, trzeba przyznać, że Ormianie mają w swym ręku tyle zasobów jak żadna inna narodowość w Turcji. Śmiało powiedzieć można, że blisko $^3/_5$ całego kapitału w Turcji jest w ich ręku; a co do ziemi, to prócz ogromnych obszarów, jakiemi obecnie władają, pewnem jest, że $^2/_3$ posiadłości tureckich w Anatolji należy do nich, tytułem zastawu, jako do wierzycieli. Turcy są u nich w ręku, jak nasi chłopi i szlachta w ręku żydewskiem. Zachodzi atoli przy tem ta ogroma różnica, że żyd na naszej ziemi żadnych praw historycznych nie posiada, któreby sprzyjał wytworzeniu się jego przewagi nad chłopem polskim, gdy tymczasem stanowisko Ormianina względem Turka jest wcale odmiennej natury: oto będąc bogatszym i rozumniejszym od swego pana, jest on zarazem i dziedzicem tej ziemi. Przy podobnych warunkach i przy ślepocie i apatji Turków, nawet myśleć nie można o zorganizowaniu jakiejś walki na polu prac organicznych, któraby Turków wydobyła z tej zależności. Gdyby chodziło o wyrznięcie Ormian, to nie przeczę, że bohaterstwo muzułmańskie łatwoby się na to zdobyło. Lecz niestety, dzisiaj ten łatwy środek zapewnienia sobie dalszego panowania, stał się niemożebnym, z powodu argusowego wzroku, jakiem mocarstwa europejskie czuwają

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 288, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25 i 28.

mi, gdy się rozbijały o silną religijną wiarę naszą i moralność, jako o tarczę i źródło patrjotyzmu, miłości i poświęcenia, bez którego żaden naród nietylko nic zdziałać, ale i żyć godnie nie potrafi. Poznał to wróg Polski nie dzisiaj, ale dawno, dzisiaj tylko dokłada gwałtowniejszych starań, aby wysuszyć w nas to źródło, i złamać tarczę wiary i moralności.

Potomek odstępcy krzyżaka i przyjaciele jego po duchu, przekonali się, że tych tylko Polaków umieli zjednać sobie i wynarodowić, którzy zdradziwszy Boga, Ojczyznę, wpadli w ohydną niemoralność. Przygotowują więc wszystko do tego. Jak zdobycze cywilizacji materjalnej, w ręku bezbożnych najezdców, stały się przyczyną morderczych wojen, tak i umysłowe wykształcenie niemoralnych ludzi, zrodziło broń, podkopującą moralność, religię i ojczyznę. Najeźdcy nasi, walcząc wszelką bronią, z szczególniejszem zamiłowaniem, biorą się do tej ostatniej. Miejmy się więc na baczności. Stałych skłaniają do odstępstwa zaszczytami i godnościami, tj. karjerą; drugich łowią utylitaryzmem; lękliwych groźbą zjednywają; pustym i pragnącym sławy zachwalają sztandar fałszywego postępu, zwany bezwyznaniowością, która w pewnych razach identyfikuje się z beznarodowością; chciwym grosza bez pracy podsuwają giełdy i banki; złotej młodzieży otwierają roskoszne salony zabaw, a reszty dokonywają przez katedry, pisma i książki, zachwalające materjalne doktryny jako prawdziwe światło postępu, w czem im niestety wielu złych, lub słabego umysłu rodaków naszych z własnego popędu chętnie dopomaga.

Któż z nas nie widzi, że nietylko my, ale i Europa cała znajduje się w przededniu wielkiego przełomu i wielkiej walki wierzących i niewierzących, której początkiem jest uwięzienie arcybiskupa gnieźnieńskiego, i krew oraz łzy ludu naszego tak obficie wylane w tym czasie na Podlasiu. Czyż może być rzeczą wątpliwą, po której stronie stanąć nam wypadnie? Samo się przez się rozumie, że po stronie ludu, któremu w jego oporze, tak bohatersko rozpoczętym, nieść należy rozumną, a więc uorganizowaną pomoc, do której i wewnętrznie każdemu przygotować się należy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 28. stycznia.

Kwestja rządów w królestwie naszem już rozstrzygnięta. Partja polakożerców, to jest nihilistów i Niemców stanowcze otrzymała zwycięstwo i jeszcze długo losy cesarstwa w swoich będzie miała rękach. Po śmierci Berga, którego w Petersburgu zdawali się tylko tolerować dla rangi, wieku i zasług, przypuszczaliśmy, iż może który z Wielkich książąt będzie miał wyznaczoną Warszawę na rezydencję, jako przynajmniej główno-dowodzący armią. Tymczasem rzeczy inny obrót wzięły. Większość rady ministrów z Timaszewem na czele, przeważyła zdanie samego nawet N. Pana. W skutek przyjętego postanowienia namiestnictwo, wraz z kancelarją przyboczną, zwija się, gwardyjskie pułki wychodzą do Petersburga, a za władcę otrzymujemy jenerał-gubernatora, który będzie naczelnikiem przywiślańskiego kraju. Panem życia i własności naszej naznaczonym został Kotzebue, obecnie jenerał-gubernator nowo-moskiewskich prowincji ze stolicą Odessą.

• Kotzebue jest synem znakomitego pisarza i autora komedji, urodzonego w Weimarze, który znienawidzony przez młodzież niemiecką za to, że przyjął od Aleksandra I. cesarza moskiewskiego drażliwą misję zdawania raportów o stanie politycznym Niemiec, za co otrzymał 15.000 rubli, zabity został w 1819 roku w Manhajmie przez młodego studenta Kauda, który za to morderstwo został ściętym. Syn Kotzebuego, jenerał-gubernator Odeski, wychował się w Moskwie pod opieką Aleskandra I., poświęcił się wojskowej służbie i służył przy ks. Gorczakowie jako szef sztabu. W 1861 roku radził Gorczakowowi użycia środków energicznych. Po masakrach ulicznych 27. marca i 8. kwietnia, widząc niedołęstwo i chwiejność gorczakowskich rządów, pisał do Petersburga, że źle rzeczy stoją, że potrzeba ludzi nowych i dzielnych, i jakoby ten list miał — jak utrzymuje autor „Spisków i powstań w Polsce" — przedstawić księciu Gorczakowi, który zgodził się na przesłanie listu i sam własnoręcznie jakąś gramatyczną omyłkę poprawił; jednocześnie jednak z tymże samym kurjerem, do tejże samej osoby napisał, że w śród takich intryg, zdradzony przez swojego szefa sztabu, niepodobna mu kraju uspokoić i pomyślnie rządzić. Tak w Petersburgu jak i w Warszawie to było przekonanie, że Kotzebue listu swojego ks. Gorczakowowi nie pokazywał; w skutek więc tej intrygi otrzymał Kotzebue urlop za granicę na 11 miesięcy.

Cokolwiek bądź, jenerał-gubernator Kotzebue, jakkolwiek nie będzie namiestnikiem, jeżeli pozostało mu choć trochę dawnej energii, może daleko więcej zrobić dobrego dla kongresowej Polski, aniżeli hr. Berg, który był tylko tytularnym namiestnikiem i więcej myślał o swoich własnych korzyściach, aniżeli o dobru ogólnem. Kotzebue w czasie rządów swoich, jako jenerał-gubernator w Odessie nie umiał, czy niechciał poskromić buntu motłochu Moskali i Greków, którzy dwa lata temu zrabowali i wymordowali bogatych żydów pod pretekstem religijnym — za co przez wzgląd tylko na dawne jego zasługi, nie był od obowiązków usuniętym.

Hrabiego Berga przed śmiercią odwiedził car. Umierający hrabia miał mu powiedzieć, że drugiego takiego jak on namiestnika, któryby się podjął rezydować w Warszawie z prostym tytułem, bez żadnego znaczenia i wpływów, w całej Moskwie nie znajdzie. Bo też w istocie hrabia myślał tylko o robieniu fortuny, mało zwracając uwagi na poniżenia i pogardę, jakiemi go obrzucali Czerkawscy, Braunszweigi, Sołowiewy i cała klika anarchistów, polakożerców, dlatego też zostawił fortunę znaczną. Oprócz majoratów i posiadłości ziemskich, obliczają w papierach publicznych dwa miliony rubli, z których w części porobił zapisy dla swoich adjutantów i służby. Wilgocki dostanie 30.000 rubli, a Wahl czy też Wall, który w chwili zamachu na życie Berga w 1863 roku, jechał z nim razem w powozie, a jak opinja publiczna głosi, syn jego naturalny, otrzyma w podziale 40.000 rubli. Na Towarzystwo dobroczynności zapisał hrabia 10.000 rubli, zapewnie po połowie na nasze i moskiewskie.

Zanim doszła wiadomość o śmierci namiestnika, nadszedł telegram z Petersburga z rozkazem zamknięcia jego gabinetu i zapieczętowania urzędownie wszystkich papierów. Wyznaczeni z ministerjum urzędnicy zrewidują papiery i wszyskie sekretne lub tyczące służby zawiozą do Petersburga, a prywatne zwrócą familji. Jenerał Lachnicki zięć hr. Berga jest mianowany fliegel-adjutantem cesarskim, jak również Wall i Korf, którzy byli adjutantami Berga, zaliczeni zostali do świty cesarskiej.

Z Podlaskiego i Lubelskiego o wypadkach przy zniesieniu unii, jeszcze dokładnych wiadomości niemam. To tylko mi wiadomo, że do szpitala w Międzyrzeczu przywieziono około 40 włościan pokłutych bagnetami, że naczelnik powiatu Bialskiego pobity był kijami, że naczelnik powiatu Łukowskiego ma złamany obojczyk, a naczelnik powiatu Janowskiego ratował się ucieczką. Pułkownik Orzewski czy Orzelski awansowany na jenerała, mający zastąpić Fryderyka, przyjechał do Warszawy we środę zeszłą, i zaraz wyjechał w Podlaskie koleją terespolską na miejsce zaburzeń, dla przytłumienia zaburzeń i sprawdzenia faktów. — W Lubelskiem, gdzie przybyli księża z Galicji, płatni przez rząd moskiewski, skorrumpowali lud wiejski, przeprowadzenie unii na szyzmę, miało się odbyć spokojnie, bez rozlewu krwi.

W roku zeszłym, kiedy car wracał z Liwadji do Petersburga, omijając Moskwę i znaczniejsze miasta, roztrzygniętą została ostatecznie kwestja czy Dubno, czy Łuck ma być ufortyfikowany. Za jednem z tych miast był Totleben, za drugiem minister wojny i inne znakomitości wojskowe. Otóż car, osobiście przejrzawszy miejscowość, a jak utrzymują, umyślnie w tym tylko celu przejechał tamtędy, postanowił rozkaz wydać, aby i Dubno i Łuck oddalone jedno od drugiego około 40 wiorst, zamienione zostały w fortece. Strategicy moskiewscy utrzymują, że dwie fortece w tak bliskiej od siebie odległości, będą bez żadnej korzyści w czasie wojny i niepotrzebnie wyprowadzą skarb na koszta, które z większym pożytkiem na inne wojenne środki obrony mogłyby być użyte.

Wspomniałem wyżej, robiąc wzmiankę o jenerale Kotzebue, o „Historji spisków i powstań polskich", wydrukowanej w języku moskiewskim w Moskie w 1873 roku, wydanej przez Berga, profesora przy uniwersytecie warszawskim. Obszerny tom jeden, bo przeszło trzysta kilkadziesiąt stronnic zawierający, przebiega pokrótce powstanie z 1830 roku, wejście do kraju emisarjuszów, sprawę ks. Sciegennego, rzeź galicyjską w 1846 roku, upadek powstania w tymże roku w w. ks. Poznańskiem, o staczanych bitwach przez Mierosławskiego w Poznańskiem, o Dąbrowskim, który spowodował napad na Siedlce w r. 1846... a głównie, bo większą część swojego dzieła poświęca agitacji rewolucyjnej 1861 roku, i kończy na wyjeździe z Warszawy byłego ówczesnego namiestnika Lamberta.

Autor o ile wiadomo, czerpał z źródła do swojej historji (która właściwie mówiąc, nie może się nazywać historją, a stanowi tylko zbiorek ważniejszych epizodów trzydziestoletniej walki Polski z Moskwą o niepodległość) powiększej części z akt komisji śledczej warszawskiej i od Moskali zamieszkałych w Warszawie, naocznych świadków ostatnich wypadków. — W opisach zawiązków propagandy polskiej i konspiracji w Warszawie, w Wilnie i Petersburgu, sięgających dawnych czasów, bo dotykających stosunków Dalewskich, Sierakowskiego, Ohryzki w 1848 r., autor głównie powołuje się na Awejdę, byłego członka komitetu centralnego, którego zeznania bardzo często w przypiskach dosłownie cytuje. — W sprawie zaś Dąbrowskiego cytuje zeznania Dąbrowskiego, z protokołów jakie komisja pruska ściągnęła od syna znakomitego legionisty w więzieniu poznańskiem. Najciekawszym ze wszyskich epizodów jest opis pojedynku amerykańskiego pomiędzy Lambertem i gubernatorem Warszawy Gersztenzweigiem. — Rzecz tak się miała: po pogrzebie arcybiskupa Fijałkowskiego w miesiącu październiku w 1861 r. obchodzono w kościołach uroczystość Kościuszki. Kościoły, jak wiecie, po naradzie namiestnika Lamberta z gubernatorem Gersztenzweigiem, postanowiono w czasie uroczystości zamknąć. Namiestnik wydał rozkaz gubernatorowi spełnić to postanowienie, otoczyć kościoły wojskiem, mężczyzn wychodzących przyaresztować, a kobiety puścić do domu. Rozkaz został spełniony z pewnemi zmianami, gdyż nikt nie chciał wyjść z kościołów; trzeba więc było siłą wedrzeć się do wnętrza każdej świątyni i kolbami i bagnetami modlących się wyrzucić na ulicę... Nazajutrz deputacja miejska wyprosiła u Lamberta oswobodzenie tych, którzy nie byli notowani przez policję, a wszystkich uwięzionych w cytadeli znajdowało się od 2 do 3.000. Lambert rozkazał natychmiast oberpolicmajstrowi Lewszynowi udać się do cytadeli, rozsortować winnych od niewinnych i tych ostatnich wypuścić na wolność. Wszystko to się stało bez poprzedniego zawiadomienia gubernatora, który w zamku dopiero dowiedział się o tem rozporządzeniu. Ztąd kłótnia w cztery oczy w oddzielnym pokoju, bo wszystkie obecne osoby, widząc że się na burzę zanosi, pospiesznie się powynosiły. Pozostali dwaj jenerałowie, chociaż byli kiedyś dobrymi kolegami, wzajemnie się zelżyli. Czy obraza była słowna czy przyszło do czynnych obelg? o tem historja milczy. Dosyć że dwaj przyjaciele ciągnęli losy, który ma zginąć. Gersztenzweig wyciągnął fatalny los, pojechał natychmiast do swojego mieszkania do Brilowskiego pałacu, zjadł obiad ze swoim adjutantem i Kozaczkowskim, dymisjonowanym wysokim urzędnikiem z tajnej policji z czasów Paszkiewicza. Obiad nie był wesoły, nikt i słowa nie przemówił. Następnie Gersztenzweig udał się do swojego gabinetu, położył się na wznak na sofie i w tem położeniu w samotności przepędził około 6 godzin. Po tych sześciu godzinach rozmyślania, wstał, wziął nabity rewolwer, stanął przy oknie i dał dwa strzały koło ucha z tyłu głowy. Pierwsza kula połamawszy kość przesunęła się na zewnątrz, druga utkwiła w głowie... Strzałów nikt w pałacu nie słyszał. Gersztenzweig nie mógł dać trzeciego strzału, osłabł i zawlókł się trzymając się ściany i mebli do swojej sypialni. Tam padłszy na łóżko zadzwonił... Na odgłos dzwonka wbiegł przestraszony adjutant, zobaczywszy swojego jenerała krwią zbroczonego... „Imagines-vous" — powiedział jenerał — „je me suis tiré deux coups, et je ne suis pas encore mort." Biedny żył jeszcze 19 dni i zmuszony był przyjąć odwiedziny namiestnika Lamberta. W wyższych sferach w Petersburgu Moskale żałowali powszechnie zabitego i mówiono, iż zanadto po rycersku postąpił, gdyż Lambert, utrzymywano, gdyby był los fatalny wyciągnął nigdy by sobie nieodebrał życia.

Awejda, członek komitetu centralnego, który odkrył rządowi moskiewskiemu wszystko, co tylko wiedział lub słyszał o organizacji narodowej i w czasie śledztwa zapisał kilka ryz papieru, kompromitując, rozumie się, wszystkie działające osoby w sprawie narodowej, zasłany został do gubernii Wiackiej, z pensją miesięczną 25 rubli. Niedawno zdał egzamin i mianowany został adwokatem. Niechże przykład Awejdy będzie nauką dla tych, co się mieszają do spraw politycznych! Jeżeli sumienie i uczciwość nie skłonią więźnia politycznego do ocalenia swoich towarzyszy, to niechajże przynajmniej pomnym będzie na to, że za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt akta komisji śledczej opublikowane być mogą przez jakiego historjografa i pokryją imię jego wieczną hańbą!

Pobór do wojska już rozpoczęty od dni kilku.

Berlin d. 2. lutego.

Meeting odbyty na dniu 27. stycznia w Londynie którego celem było wyrażenie sympatji narodu angielskiego dla obecnych dążności liberalnych w Prusach i przyklaśnięcie walce przeciwko ultramontanizmowi, obudził w prasie niemieckiej jak najwyższą radość. Posypały się zewsząd artykuły wstępne, dziękujące Anglikom za to poparcie moralne; choć synowie Albionu właściwie nic nowego nie wypowiedzieli, ale raczej powtórzyli tylko stare, już otrzaskane frazesa. *Germania* uwydatnia to z politowaniem, wykazując zarazem, iż ze względu na ogromną ludność Londynu bynajmniej dziwić się nie można, iż na meeting ów kilka tysięcy ciekawych się zebrało. Co do rezolucji zgromadzenia tego przeciwko kościołowi katolickiemu, przypomina organ klerykalny, że powody, które zniewoliły Henryka VIII. do herezji, pierwotnie nie miały z dogmatami nic do czynienia: że były raczej tego rodzaju, iż dziś w porządnem towarzystwie nikt nazwiska króla tego wymówić nie powinien. *Germania* jest przekonaną, iż objaw ten jest tylko komedją, której autora nie trudno odgadnąć. „Walka przeciwko kościołowi, rozpoczęta dziś na całym świecie, jest rzeczywiście przedsięwzięciem ogromnem, ale szalonem. Historja przejdzie i nad powyższym objawem z pewnością do porządku dziennego." *Nat. Ztg.* donosi, iż egzystuje zamiar, aby w krótce zwołać w Berlinie wielkie zgromadzenie ludowe, w celu dania odpowiedzi na rezolucje meetingu londyńskiego. Znaczniejsi członkowie liberalni Izby poselskiej mają być zawezwani, aby w swych kołach wpłynęli na jak najliczniejsze wzięcie udziału wszystkich klas społecznych w tej demonstracji. Obecnie odbywają się już narady, co do szczegółów przedsięwzięcia tego.

Kwestja konstytucji papiezkiej przeszedłszy najrozmaitsze stadja, zdawała się wreszcie ubitą przez doniesienie *Germanii* o okólniku kard. Antonellego. Prasa niemiecka nie chciała nasamprzód dać wiary, iż okólnik tej treści został wysłanym, telegraf bowiem donosił kilka dni przedtem, iż kard. Antoneli jest śmiertelnie chorym. Przypuszczano raczej, iż kurja papiezka dała może nuncjuszom skazówki innego rodzaju, tj. zawiadamiając ich o unieważnieniu konstytucji tej, do czego widziała się zmuszoną skutkiem stanowczego oporu, który konkluzja *apostolicae sedis munus* u wszystkich dworów europejskich wywołała. W ostatnich dniach wystąpiła znów *Germania*, zapewniając w tonie urzędowym, iż doniesienia jej o wzmiankowanym okólniku były całkiem prawdziwe; iż nuncjusze papiezcy odebrali nawet rozkaz, aby uwiadomili dwory swoje że dokument publikowany przez *Köln. Ztg.* jest podrobionym. Zarazem nadmienia *Germania*, iż w r. 1869 wydał Pius IX. rzeczywiście ze względu na rząd włoski konstytucją odnoszącą się do oboru następcy: „ale ta jest zachowaną w ścisłej tajemnicy i będzie w stosownym czasie tym do wiadomości podaną, których się tyczy." Ostatniej wiadomości zaprzeczył znów włoski *Osservatore Romano*; tak, iż tymczasowo nie wiedzieć, czego się trzymać. Spodziewać się jednak można, iż sprawa ta niezadługo ostatecznie wyjaśnioną zostanie, ponieważ cała Europa nią się zajmuje.

Ze względu na zarzuty, czynione ks. Bismarkowi dla nacisku, który podobno wywierał na rządy Francji i Belgii, zmienia *Nordd. Allg. Ztg.*, która niedawno wystąpiła z stanowczem zaprzeczeniem, jakoby rząd pruski kroki jakiekolwiek pod tym względem przedsięwziął, swe zdanie, przyznając się do pewnego rodzaju interwencji. „Tak jak sobie życzymy, aby nikt do spraw naszych się nie mięszał, tak też szanujemy całkowitą niezależność państw ościennych. Aby nieporozumienia usunąć, które z czasem do większych zawikłań doprowadzić by mogły, nie omieszkamy użyć rad przyjacielskich i bezinteresownych ostrzeżeń... Zgubnem byłoby dla rządów, gdyby się oddały całkowicie w ręce klerykałów. Nie decydujemy o polityce sąsiadów naszych, ale nie omieszkamy użyć wszystkich środków przyjacielskiej i poważnej namowy, aby zachęcić Francję i Belgię do polityki, któraby przyjaźne stosunki narodów zapewnić mogła."

Köln. Ztg. odbiera alarmującą wiadomość z Londynu, iż rząd pruski wysłał okólnik do posłów swoich zagranicznych tej treści, iż, jak pragnie utrzymać pokój z Francją, tak wolałby, jeżeli zgoda nie będzie możebną, rozprawić się z nią czemprędzej, ponieważ każda chwila zwłoki położenie Francji polepsza. Wątpimy bardzo, aby w doniesieniu tem było co prawdy.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Dziennik Poznański pisze: „W dniu dzisiejszym (9. lutego) spełniono czyn od dawna przewidziany; którego po imieniu nazwać nie pozwalają nam względy prasowe . . .

W nocy o godzinie 4tej policja miejscowa z dyrektorem swym p. Staudy na czele przy pomocy wojska, które otoczyło pałac arcybiskupi, weszła doń i aresztowała ks. arcybiskupa hr. Ledóchowskiego.

Ks. arcybiskupa wsadzono do powozu przygotowanego i pod strażą wojskową odwieziono na kolej marchijską, zkąd zapewne, jak to już poprzednio rozgłaszały dzienniki niemieckie, powieziono go do Frankfurtu nad Odrą.

Aresztowanie to i wywiezienie ks. arcybiskupa nastąpiło jak się zdaje wskutek niemożności zapłacenia nałożonych nań kar pieniężnych za niestosowanie się do praw majowych, a świeżo nakazana egzekucja sądowa w pałacu arcybiskupim nie byłaby doprowadziła do żadnego rezultatu, gdyż zabrano już przy pierwszych egzekucjach wszystko to, co tylko miało jakąkolwiek wartość.

Podajemy ukaz carski do rządzącego senatu z dnia 11/23 stycznia r. b., którym znosi pośrednio car urząd namiestnika Królestwa, a tem samem i nazwę Królestwa. Ukaz ten dosłownie brzmi jak następuje:

„Z powodu zgonu namiestnika JCMości w Królestwie Polskiem i głównodowodzącego wojskami warsz. okręgu wojskowego, jenerał feldmarszałka hr. Berga — główny zarząd w pomienionym kraju tak pod względem cywilnym, jak i wojskowym, włożony został na członka Rady państwa, jenerał-gubernatora noworosyjskiego i besarabskiego i dowodzącego wojskami odeskiego okręgu wojskowego, jenerał-adjutanta, jenerała piechoty Kotzebue, z godnościami jenerał-gubernatora warszawskiego i dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego i z pozostawieniem członkiem Rady państwa i godności jenerał-adjutanta."

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Reduta we środę odbyła się bardzo świetnie przy nader licznym udziale publiczności. Galerje i wszystkie miejsca siedzące były przelnione. Masek było wiele, których prawie większa połowa odznaczała się eleganckimi kostjumami. Dowcip niektórych masek, a do nich napierwszem miejscu zaliczyć musimy białe damskie domino, intrygował i rozśmieszał nie maskowaną publikę. O godz. 12 jak było w programie, produkował się p. Siedlecki ze swemi sztukami magicznemi. Zręczność niepospolita magika wprawiała w zdumienie żądną nadzwyczajnych zjawisk publiczność i przyczyniła się wielce do urozmaicenia zabawy. Również znakomitem jak produkcje magiczne, było naśladowanie żydowskiej mowy magika Epstajna. Publiczność była w błędzie, że pan Siedlecki jest żydem, podczas gdy tenże jest rodowitym Polakiem. Bawiono się bardzo ochoczo do 4tej godziny rano.

— Dziś wykładać będzie w sali ratuszowej od godziny 4. do 5. po południu dr. T. Ciesielski: „O czynnościach żywotnych świata roślinnego."

— Przyszłe posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w sobotę d. 7. bm. o godzinie 7 wieczorem. Wykładać będzie prof. Zbrożek o „Tachymetrze Starke'go."

— Drugi wieczór z galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się dziś w piątek dnia 6. bm. w sali ratuszowej. Program: Beethoven, Trio, odegrają pp. Mikuli, Bruckmann i Wollmann. 2. Moniuszko. „O Zosi sierocie", odśpiewa p. Mikulski, artysta-śpiewak opery polskiej. 3, Brahms. Warjacje na temat Schumanna, odegra panna Gl. 4. Quattrini. „Śpiewaj moja miła", odspiewa p. Mikulski. 5. Hensel. Duo na fortepian i waldhorn, odegra panna B. i p. Kerczek. Początek z ndeezeniem godziny szóstej.

— We wszystkich większych miastach cywilizowanej Europy stróże bezpieczeństwa pilnie przestrzegają, aby publiczność w ruchu swoim na trotuarach niedoznawała żadnych przeszkód. W naszem mieście, które zapewne ma także pretensję do nazwy stolicy krajn pod tym względem panuje niczem zgoła niekrępowana wolność. Często przed sklepami widzieć można całemi dniami rozmaite paki i beczki z towarami, gdzieindziej znowu rębaczów rozgoszczonych bez żenady z całym taborem z żonami i dziatwą. Ale to wszystko jest niczem wobec utrudzeń jaki sprawiają po chodnikach nasze handełesy i meklery różnego rodzaju. Przechodząc przez ulicę Halicką, Krakowską na Żółkiewskie o każdej porze cnia widzieć można na chodnikach stojące dałe kupy żydów, a przechodzącym organom bezpieczeństwa ani na myśl nie przyjdzie rozpędzić takowe. Widzieliśmy nawet jak patrole policyjne kupom takim ustępują z trotuaru. W Prusiech np. istnieją przepisy policyjne, że nie wolno nawet dwóm osobom zatrzymać się i rozmawiać na trotoarze. Jeżeli żandarm przydybie dwie osoby rozmawiające na trotuarze natychmiast wyciąga marki i każe każdemu płacić po 15 silbergroszenów, a w razie oporu prowadzi ich na policję.

— Trzech słynnych złodziei lwowskich między tymi i tego, co niedawno eskortowany skoczył z mostu w Pełtew i znikł w kanałach, schwytała c. k. policja za rogatką Zamarstynowską, w Zamarstynowie, gdzie wynajęli sobie izdebkę, jako w miejscu gdzie władza i nadzór policji lwowskiej nie sięga. W nocy szli do miasta i kradli, a we dnie przesiadywali w tej izdebce.

— Woźny kolei Karola Ludwika H. Pokorny, skradł w cukierni Rothlendera pngilares z 252 złr. Wyśledzono go i pieniądze odebrano, a jego uwięziono.

— Na podstawie nowego statutu zatwierdzonego przez c. k. namiestnictwo, reskryptem z dnia 13. stycznia 1874 — przeprowadzono na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów akademii technicznej we Lwowie dnia 2. lutego 1874 — uzupełniające wybory do Wydziału, w skład którego obecnie wchodzą: Bronisław Gustawicz, Jarmund, Michał Kirchenberger, Adam Nadachowski, Karol Niewęglowski, Józef Radecki, Stanisław Tokarski, Adolf Wierzejski, August Witkowski. Prezesem obrano ponownie Placyda Dziwińskiego, tegoż zastępcą Franciszka Jaworskiego, skarbnikiem Artura Kövessa, bibliotekarzem Bronisława Gustawicza.

Wydział ukonstytuował się i wybrał z pomiędzy siebie na pierwszego sekretarza Stanisława Tokarskiego, na drugiego Augusta Witkowskiego.

Z Wydziału Tow. bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej.

We Lwowie dnia 4. lutego 1874.

Placyd Dziwiński, prezes. *Stanisław Tokarski*, sekretarz.

— W sobotę d. 31. stycznia r. b. odegrała się w tutejszym ogrodzie botanicznym scena tragiczno-komiczna; w dniu tym bowiem zdawał Romuald Jonasz, uczeń tutejszej szkoły ogrodowej przed komisją do tego uproszoną egzamin na ogrodnika umiejętnego. Mówimy tragiczno-komiczna scena, bo jakże egzamin ten nazwać, kiedy uczeń nie zdołał na najprostsze nawet pytania z zakresu ogrodnictwa np. z uprawy szparagów, szczepienia i sadzenia drzewek itp. zadawalniająco odpowiedzieć. Nie dziwi nas to jednakowoż zbytecznie, gdyż cały egzamin odbywał się w języku nieojczystym ucznia, w języku mało dlań zrozumiałym, w języku niemieckim. Ale jak temu złemu zaradzić, kiedy nauczycielem i egzaminatorem ogrodnictwa tutejszego ogrodu botanicznego jest p. Bauer, który przeszło już 20 lat chleb polski zajada, a mimo to po polsku do tyla się nie nauczył, aby jeżeli już nie wykładać, to przynajmniej porozumiewać się mógł z uczniami w języku krajowym, do czego wstręt widoczny okazuje, bo kiedy dyrektor z odbytego egzaminu protokół w polskim języku spisany przeczytał i obecnych do

---

nad losem chrześcian, poddanych berłu ottomańskiemu, i dla tego zwycięstwo zostanie po stronie ormiańskiej.

Oprócz tego głównego warunku do pozyskania bytu niezależnego, mają Ormianie jeszcze i w urządzeniach swoich społecznych inny, który gruntowniej biorąc rzeczy, stawia ich sprawę na trwałej podwalinie.

Tą podwaliną jest ich rodzina i gmina. Do dziś dnia w rodzinie ormiańskiej przechowały się tradycje patrjarchalne, a przypatrując się temu, jak jedna głowa rządzi często kilkunastu familjami, mieszkającemi najczęściej pod jednym dachem, wyobraźnia przenosi się w czasy Abrahama i Izaaka.

Słyszałem o faktach sprawowania rządów przez naczelnika familii nad kilkuset członkami swej rodziny, którzy bezwarunkowo poddawali się jego woli. Z takiego to ustroju rodziny wyrodziła się i patrjarchalno-teokratyczna organizacja ich gminy. Jakkolwiek zaś dałoby się wiele powiedzieć przeciwko niej ze stanowiska naszych pojęć europelskich, przyznać atoli potrzeba, że w stosunkach na Wschodzie i przy stopniu tamtejszej cywilizacji jest ona zupełnie odpowiednią.

Zarząd ormiańskiej gminy wyznaniowej, do której są podobne gminy innych także narodowości chrześcjańskich w Turcji, ześrodkowuje się w radzie, złożonej: z najstarszego kapłana i z obieralnych: przedstawiciela cywilnego, zwanego — „wekil mileti" oraz radców gminnych, którzy decydują o wszystkich wewnętrznych potrzebach gminy jako też o stosunku jej do władz państwowych; prócz tego rada ma władzę sądową w sprawach cywilnych i w zakresie policji gminnej. Przy patrjarchalnem urządzeniu rodziny, nie trudno zrozumieć, że mechanizm gminy porusza się z nadzwyczajną łatwością i dokładnością; skutkiem czego, prócz powszechnego dobrobytu, wyrodziła się w narodzie — ślepa karność i duch solidarności obok wielu zalet moralnych, co wszystko jest pewnym zadatkiem do zorganizowania mocnego i trwałego gmachu państwowego. Co jednak najgodniejszego napotyka się w ustroju społecznym Ormian, jest to ta okoliczność, że ustrój ten nie sprzeciwia się u nich rozwojowi oświaty i inteligencji.

(C. d. n.)

podpisu zawezwał, p. Bauer oświadczył, że nie rozumiejąc polskiego języka nie wie, co protokół opiewa, podpisuje go jednakowoż z tego względu, że kiedy inni panowie nań się zgadzają, to zapewne nie ma w nim nieprawdy.

Zkąd pochodzi, że kiedy po wszystkich naszych szkołach język polski jako wykładowy jest zaprowadzony, tutaj jeszcze niemczyzna pokutuje i głowy uczniom zawraca? na to winna nam odpowiedź szanowna dyrekcja ogrodu botanicznego. A jaka mięszanina w głowie ucznia powstaje z wykładów pobieranych w nieojczystym języku, to poświadczyć może obecna egzaminowi komisja. Pytań stawianych uczeń często nie rozumiał, a odpowiedź nieraz po polsku dana przeplatana była wyrazami niemieckimi, które widać było jak papuga powtarzał nie rozumiejąc znaczenia. Szkoła taka z takim nauczycielem zamiast pożytku i chwały przyniesie szkodę i sromotę krajowi. Uczeń bowiem ukończywszy naukę w szkole przy ogrodzie botanicznym, zaopatrzony w szumne świadectwo, (wytawione naturalnie w języku niemieckim), przyjmował obowiązki w kraju, lub udawał się za granicę celem uzupełnienia swego wykształcenia. Wnet atoli przekonać się musiał chlebodawca, że ogrodnika jego, o którego zdatności był przekonany, we lwowskim zakładzie przy uniwersytecie niczego nie nauczono, a przez to niechęcił się do szkół polskich istniejących w kraju. Za granicą zaś podobne chlubne świadectwa chyba uśmiech ironiczny wywołać mogą i dziwne wyrobić wyobrażenia u obcych nietylko już o polskiem gospodarstwie, ale i o polskiej nauce; a jednak w tym wypadku właśnie Niemiec gospodarzył i uczył tak starannie i sumiennie.

Przy tej sposobności jeszcze kilka pytań. Niech nam szanowna dyrekcja odpowie, co jest powodem, że uczniowie z przeznaczonych na swe utrzymanie pieniędzy (pobierają na dzień aż 26 ct.) płacić muszą kucharce swej dziennie po 2 ct., kiedy kucharkę opłacać ma, jak to wiemy z wszelką pewnością, sam ogród botaniczny? Gdzież tu sumienie, aby i z tak już nad podziw szczupłej racji odciągać uczniom dziennie te kilka centów w miejsce tych, których kasa ogrodu, nie wiemy z jakiego powodu, kucharce nie dopłaca? Czyż jest rzeczą możliwą, aby chłopiec za 24 ct. zdołał się dziennie wyżywić? Czy fundusz z 160 złr., jaki kraj każdemu uczniowi szkoły tej udziela, nie wystarczy na dostateczne wyżywienie i przyzwoite oporządzenie obszarpanych tych głodowych postaci, które młode swe siły miasto na naukę na osobiste usługi p. Bauera i całej jego familii zużywać muszą? Takiej organizacji szkoły, czysto na korzyść przełożonych, kraj nadal żadną miarą cierpieć nie może.

Nareszcie pytamy się, gdzie się podziewają owe tysiące złotych, które pobiera dyrekcja co roku, na utrzymanie ogrodu botanicznego, kiedy cały ogród w takim stanie, w jakim go dziś widzimy, ani tyle nawet nie wart, ile w ciągu jednego roku kraj na niego łoży. Ogród botaniczny dawniej w pyszne okazy bogaty, codzień bardziej w oczach marniał od czasu, kiedy p. Bauer założywszy na Nowym świecie ogród własny rozpoczął w obu wspólne jakieś gospodarstwo, nader kunsztowne, o którem naopowiadać się nie mogą naoczni świadkowie. Ogród botaniczny jest zakładem publicznym, a jeżeli nie wypełnia zadania swego, to publiczności jest rzeczą upomnieć się o to, i dla tego żądamy wyjaśnienia tej zakulisowej gry.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował koncypienta galicyjskiej prokuratorji skarbowej dr. Luciana Bojarskiego i auskultanta Marjana Rybczyńskiego adjunktami sądowymi sądu krajowego we Lwowie.

— **Z puszczy Sandomirskiej** d. 28. stycznia. Oczywiście przeholowałem, wyrażając się terminem naszych flisaków, w ostatniej mojej do was korespondencji, że żyjemy tutaj w zakątku o którym świat niewie a my mało co o świecie. Jakby na zbicie tego twierdzenia zajeżdża do mnie sąsiad, wręcza zaprosiny i jedziemy na wesele do czcigodnego naszego prezesa w B. który wydaje swoją pierworodną w świat za mąż. Już to u nas jest dawny zwyczaj że taką pierworodną z rodzinnych jej kątów wyprawiamy w świat z pewnym rozgłosem, to też i tu od kilku dni ciągną wszystkimi szlakami po lasku i piasku, karawany z mateczkami i córeczkami, zwózki i powózki z starymi i młodymi paniczami, a gościnny domek wiejski w Borozsuwa swoje ściany na przyjęcie stu osób, a wszystkie kominy dymią przyprawami na ugoszczenie tej rzeszy. Wybiła godzina! pobłogosławiono i wszystko ruszyło pochodem do kościoła, przeszło 30 powozów ciągnęło po sypkim piasku, a w każdym z nich mateczki siedząc na pół stojąc, obwieszone tysiącznemi dzisiejszemi opinkami i podpinkami, jakie się tylko do wierzchni sukni przypiąć dadzą, a chcąc je tu wymienić musiałbym użyć całą starożytną rzymską, grecką i nowożytną orjentalną i francuzką nomenklaturę. Moje panie z lasków i piasków naszych nienaśladujcie z taką przesadą salony paryzkie, kiedy w rodzinnych waszych kątach skromne a pojedyńcze ubranie każdego zachwyca. Ale do rzeczy bo z naszemi paniami niebezpiecznie iść bojem zaczepnym; otóż pojechaliśmy do ślubu, w kościele wiejskim jak w kościele przyrzekli i przysięgli. Nim „creator“ zaśpiewali, marsza na ubogich wiejskich organach zagrali i wszyscy jak przyjechali tak wracali, ale wszystko jak z pod prasy wyszło z kościółka, panie się poprzebierały i jak to u nas po gminach a nie jak u was w stolicy, jedli, pili i hulali przez 3 dni, zabawa szła ochoczo, bo jakże miało być inaczej przy takiej obfitości jadła i napitku, przy tylu kwiateczkach rozsypanych przez szczodre nasze mateczki z Królewskiej niegdyś puszczy od Sandomierza aż po Rzeszów. Złota młodzież nasza jakkolwiek przesiąkła utylitarną polityką, w początku rozglądała się zimno po tych kwiatkach i w zachwycie utylitaryzmu, zajętą była budżetem przyszłych posagów, jako realnego pożytku z nasion dzisiejszego kwitnienia, to jednak sumując, licząc i oceniając popijali węgrzyna, póki nie ocknęła się w nich jakaś tam kropla krwi staropolskiej a rozgrzani winem rozpoczęli hulankę przy muzyce żydowskiej! — A więc Mickiewiczowski Jankiel z Tadeusza zmartwychwstał czy wnuka swego zesłał. — O tak niesądzcie o naszem zacofaniu, my tu mimo zakątka postępowi, taki Jankiel byłby dla nas za staroświecki, taki Jaś z Kolbuszowy którego koledzy podtrzymują tu w okolicy staropolskie nuty są dla naszych utylitarnych za nadto pospolici — dla nas potrzeba szmejgełesów golonych i strzyżonych z Tarnowa na których jeszcze są ślady krwi wspólnictwa z r. 1846. Mimo iż chcę być optymistą mimowolnie wpadam na odwrotną stronę medalu, bo czyż się godzi obsypywać grubym groszem trupę żydowską sprowadzoną o 20 mil mając tak blisko kilkunastu mieszczan którzy na lichym gruncie żyjąc, zarabiają smyczkiem kęs chleba dla dziatwy — wprawdzie nie wygrywają dzisiejsze Straussowskie walce i polki z taką żydowską dosadą — ale zawsze jeszcze zaczynają polonezem Ogińskiego a kończą mazurkiem „Grzmią pod Stoczkiem armaty“ a choć to staroświeckie jednak tu gdzie się w słabe głowiny tyle wlało węgrzyna, niebyłoby uszów paniczów i pań raziły owe nuty przeplatane sandomirskim obrokiem i francuzkim z r. 1848 tańcem. Otóż napatrzywszy się na te zbytki w strojach kobiet, które się po kilka razy na dzień jak dzisiejsze sklepowe lalki przebierały, napatrzywszy się na naszych nadwiślańskich geldhabów przy zielonych stolikach obsiadłych i na tych wywołujących przypomnienia karnawału z r. 1846 tarnowskich szmejgełesów, pożegnałem gospodarza, powinszowałem państwu młodym i ruszyłem z mojemi kuzynkami ku kolei krakowskiej na najbliższy nocleg do Kolbuszowy. Steoretypowa w starej bindzie perłowej gospodyni wita nas jak wita wszystkich od lat pięćdziesiąt: witamo! witamo aj co to za goście! to wnuczki moich panów! naszych panów co tu prowadzili wojsko Romarino! to to byli panowie! aj aj! a ja miałem wtenczas lat ośmnaście, proszę bardzo, proszę bardzo, stancja ciepła a państwo do nas, na teatr. „Co teatr w takiej ogadanej małej mieścinie, cóż to jaki Niemiec z małpami i niedźwiedziem?“ O już takich u nas niewidać od czasu jak ich bracia i szwagrowie przestali być urzędnikami w Rzeszowie odparła polska żydówka w perłowej bindzie w złotem haftowanym napierśniku — nie to nasi państwo grają tutaj teatr, a to co zbierają to dla sierót i biednych — co? gdzie? idę. Sala kasynowa jasno oświetlona, tłum panów i pań, mieszczan i mieszczek ciśnie się tłumem u wnijścia, zaledwie dociskam się do kasy i dostaję jakiś tam bilet, wchodzę! Sala bardzo gustownie urządzona przepełniona publicznością, skromne ubrania pań miejskich i z okolicy, skromniuchne ubrania mieszczek i mieszczan w kapotach, suto wyszywane świty włościan, co zasiedli ostatnią ławkę, spokojny i cichy gwar rozmowy witających się wzajemnie, rzuciło mnie w osłupienie potem wszystkiem, na co przez dwa dni i trzy nocy patrzyłem! O świecie! o światku! na zupełne moje oczarowanie odezwał się polones Ogińskiego, spojrzałem w te strony, a to nie szmejgełesy — a więc można się tu obejść bez szmejgelesów — gustownie pomalowana zasłona podnosi się, odpowiednio urządzony salonik p, Radcy Dziszewskiego, jestem więc na amatorskiem przedstawieniu „Radców pana radcy“ Bałuckiego. Sztuka dobrze wam znajoma, odegrali ją Kolbuszowscy amatorowie z taką prawdą i werwą, że najostrzejsza wasza krytyka stolicy nie mogłaby nic zarzucić ich grze, radca Dziszewski oddał cały charakter i wszystkie sytuacje z taką prawdą, iżbym go posądzał o studjowanie tej roli na deskach teatru krakowskiego gdybym niebył się dowiedział, że to jest niemożliwe dla niego, a nawet jego własne dodatki dla miejscowej publiczności znane i pocieszne były tak dobrane do roli, żeby się mogły nawet podobać najwybredniejszej publiczności i znaleść tam swoje wzorki nieprzygotowanych a doraźnie powołanych ludzi do spraw publicznych. — A cóż pozostawił do życzenia doradca Zdzisław? grał jak najlepszy aktor w roli trudnej i niewdzięcznej dla dyletanta. Ewa i Helena jak zwykle panie nasze z poświęceniem, poczciwemi chęciami z przymieszką w tym razie nieszkodliwej cokolwiek trudności, wystudjowały role swoje tak doskonale, że zdało mi się że jestem wśród rajców i rajczyń naszego miasteczka w puszczy sandomierskiej a gdy ujrzałem guwernantkę Eufrozynę z całą prawdą ucharakteryzowaną jako starą pannę, z wszystkiemi ruchami i przesadami naszych niedawnych nauczycielek, musiałem ująć dziś za pióro by zestawić te dwie tak odmienne w dążnościach swoich zabawy moje tegotygodniowe i uderzyć czołem nawet przed starą panną Eufrozyną.

Po Radcach nastąpiło przedstawienie „Chłopi arystokraci“ tu znowu panie z Stanisławem i Szczepanem przewyższyły wszelkie oczekiwania nietylko co do ubrania, ruchów i całej plastyki, ale nawet co do wybornej gry prawdziwie klasycznej. Ujmująca twarz Jędrzejowej w czepcu i białej chustce a Marysia w tym swojskiem ubraniu z szczerym i otwartem Marcinkiem swoim byli to nasi prawdziwi krakowscy chłopi i przenosili mnie myślą i pamięcią na naszą podwawelską ziemię, to też włościanie co zasiedli w ostatniej ławce ubawili się serdecznie widokiem tym i na drugi raz to muszę swoją babę wziąść z sobą i ja moją Zośkę dodaje drugi, bo też i warto tych kilka grosy, a cłek się ubawi i sieroty wesprze — taj to nic u nasego Moska muzyka, to grają a śpiewają az serce skace dodał trzeci.“

Cześć ludziom dobrej woli! cześć poświęcającym się ludzkości! cześć szerzącym na tej drodze oświatę! cześć wielka aktorom teatru w Kolbuszowy — ja muszę teraz jechać dalej.

— **Z Bireckiego.** Wiele już mówiono i pisano o drogach Bireckiego powiatu i głoszono wszędzie wdzięczność i wysokie uznanie byłemu naczelnikowi powiatu tutejszego p. Janickiemu za przeprowadzenie tutejszych dróg. Pierwszy to z naczelników, który podjął tę myśl zbawienną ułatwienia komunikacji. Lecz nie tylko o przeszłości powinno się pamiętać ale i teraźniejszość powinno się oceniać, tem bardziej gdzie dziś są trudniejsze okoliczności a w szczególności ustawa drogowa, która nie wszędzie i nie zawsze dozwala się nawet przy najlepszych chęciach wykonać. Chociaż bieda w naszym powiecie, ale nie brak tu chęci dobrych i pracy, czego mamy dowody faktyczne, iż małemi siłami a wielkiemi chęciami teraz budują się nowe drogi.

Oto dłuższy czas brak było bliższej komunikacji w kierunku z Dynowa do Birczy, jechało się wertepami, po pniakach, Bóg wie którędy człowiek błądził, wywracał, łamał koła, gubił pularesy, jak się to jednemu z obywateli tutejszych przytrafiło, czasem i noc przymuszony był niejeden w lesie w błocie przepędzić. Dziś zawdzięczać tutejszej Radzie powiatowej, iż ma tak czynnego inspektora dróg p. W. Nowackiego, któremu należy się uznanie za praktyczne, umiejętne i spieszne przeprowadzenie szarwarkiem wspomnionej drogi. Jak wspomniałem, że przy dobrych chęciach, ale dodać do tego muszę, że przy tak postępowym i tęgim staroście jakim jest teraźniejszy dr. Burzyński w Birczy wiele można tu robić. Niechcę się tu rozpisywać i wymieniać innych dróg nowych i mostów w tym krótkim czasie przeprowadzonych w pow. Bireckim, które powinny być zachętą i przykładem dla innych powiatów a mianowicie dla sąsiedniego powiatu Brzozowskiego, gdzie trudno się dostać i przejechać jak np. przez Dylągowę i Bartkówkę itp., gdzie tylko brak dobrych chęci stoi na przeszkodzie. Nie możemy wątpić, iż z wiosną rb. dalsze czynności na drogach w naszym powiecie z tem samem zadowoleniem postępować będą.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 3. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 680 węgierskich 1850, niemieckich 203 razem 2733 sztuk; płacono galicyjskie 31 — 31.50 zł., lichsze lepsze 32.50 zł., dwie partje 33 zł. Ceny te podane są na wsi bez podatku w Wiedniu od pary 21 zł.

Od 1. lutego jest targowica wołowa i innych gatunków bydła tj. cieląt, wieprzów i owiec na wsi. Podatek płaci teraz rzeźnik sam gdyż cały handel ogranicza się tylko na wieś, dlatego każdy właściciel zyskuje na parze wołów 21 zł. Woły wszystkie zostały rozprzedane.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Jedwab i materje jedwabne. Członek międzynarowej komisji sędziów na wystawie powszechnej dla jedwabiu i jedwabnych materji, znany przemysłowiec Bujatti, ogłosił sprawozdanie. które zawiera ciekawe daty co do przemysłu towarów jedwabnych. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że nagród na wystawie powszechnej za materje jedwabne otrzymała Francja 160; potem następują z kolei Włochy, które otrzymały nagród 120, Austrja 104, Szwajcarja 76, Niemcy 72, Japonia 31, Turcja 19, Chiny 15 i t. d. Przyczyną, dla której wschodnio-azjatyckie kraje celujące dawniej produkcją wybornych towarów jedwabnych, dały się wyprzedzić europejskim krajom, w których ta gałęź przemysłu od niedawna dopiero wprowadzona została, upatruje p. Bujatti z wszelką słusznością w izolowaniu się azjatyckich krajów, w braku wychowania szkolnego i stagnacji politycznej i przemysłowej, która Wschód odznacza.

W pierwszych dniach lutego mają się zbierać podpisy na akcje kolei żelaznej tak zwanej Nadwiślańskiej. Kolej ta weźmie początek na Wołyniu w Kowlu stacji kolei Kijowsko-Brzeskiej i pójdzie przez Lublin, Dęblin, Warszawę, Modlin, Mławę do granicy pruskiej z odnogami od Dęblina do Łukowa stacji kolei Warszawsko-Terespolskiej, od Nowego Dworu do Modlina i ze stacji Praga przez budujący się most na Wiśle do dworców kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgowskiej. Kolej ta, mająca połączyć najkrótszą linią Warszawę z Gdańskiem z jednej i Warszawę z drogą żelazną do Kijowa i Odessy z drugiej strony będzie miała długości 498 wiorst, w tej liczbie 433 wiorst głównej linii i 65 ubocznych odnóg. Kapitał budowy obliczony na 17,827.437 rubli czyli po 35.798 rubli na wiorstę. Podczas prowadzenia budowy rząd gwarantuje $7\frac{1}{3}\%$ od całego kapitału zakładowego.

O ile słychać Leopold Kronenberg stara się o utworzenie spółki, któraby się podjęła dokonania budowy tej linii, która nie tylko jest bardzo ważną jako środek komunikacji, ale ma także znaczenie pod względem strategicznym obrony prawego brzegu Wisły.

Ostatnie wiadomości.

Głosowanie w węgierskiej Izbie posłów, które d. 3. bm. rządowi w sprawie kolei Wschodniej dało zwycięztwo większością 13 (nie 11) głosów, jeszcze nie było ostatecznem. Nazajutrz miało się odbyć trzecie czytanie, a opozycja, do której w tym przedmiocie przystąpiło kilku deakistów i lonyajistów, dokładała wszelkich sił aby zwyciężyć.

Deak, który już miał się lepiej, zapadł nanowo.

Według doniesień półurzędowych, ma dr. Ryger wnieść w Izbie posłów, aby założono państwowy bank hipoteczny. Ma on dawać pieniądze na realności, które sprzedawać wolno, za poręką pupilarną i na długie termina. Pożyczający otrzymałby nie listy zastawne, ale „państwowe asygnaty hypoteczne“, rodzaj monety papierowej, któreby we wszystkich kasach publicznych, komorach i w obrocie prywatnym uważano za monetę brzęczącą. Podstawą ich ma być to, iżby nie puszczano w obieg ani jednej asygnaty, któraby nie była zahypotekowaną z prawem egzekucji.

Rząd przedlitawski zajmuje się reformą podatku konsumcyjnego, to samo podatku gorzelanego, co do którego jednak jeszcze nie zdołał się ułożyć z rządem węgierskim.

Do *Neue fr. Presse* telegrafują z Berlina dnia 3. lutego, co następuje: *Börsen-Courier* ogłasza depeszę z Poznania, według brzmienia której w skutek zmienionego rozkazu wywieziono arcybiskupa Ledóchowskiego nie do Frankfurtu nad Odrą, ale do Ostrowa, miasta położonego w Poznańskiem, niedaleko od stacji Filene kolei wschodniej. Rząd polecił pełnić obowiązki arcybiskupa biskupowi Janiszewskiemu. Teatr polski zamknięto i inne uroczystości zostały wstrzymane.

Wiener Ztg. ogłasza odręczne pismo cesarza do arcyksięcia Rainera, w którem cesarz z powodu rozwiązania komisji wystawowej uwalnia arcyksięcia i resztę członków tej komisji od czynności, i wyraża im najwyższe swe uznanie. *Wiener Ztg.* donosi także, że cesarz zatwierdził rozwiązanie komisyj wystawowych krajowych, i ustanowienie osobnego oddziału w ministerstwie handlu celem załatwienia pozostałych spraw wystawowych. Szefem tego oddziału mianowany został radca dworu Feldegg.

Neue fr. Presse donosi, że rząd zamierza Radę państwa odroczyć dnia 28. marca, a na dzień 20. kwietnia zwołać delegacje wspólne.

Prezydent republiki, marszałek MacMahon, zwiedzając d. 4. bm. trybunał handlowy, na przemowę prezesa, który położył nacisk na konieczność ustalenia się rządu, odpowiedział: iż jako naczelnik władzy wykonawczej, przez całe 7 lat swojego urzędowania w teraźniejszym składzie rzeczy potrafi utrzymać powagę uchwał Zgromadzenia narodowego.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 5. lutego 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	237.—.	Anglo-austr.	157.—.
Unionsbank	136.—.	Vereinsbank	22.—.
Kolei Kar. Lud.	230.—.	Kolej połudn.	159.50.
Franko-austr.	45.25.	Baubank	88.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 5. lutego 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	45.25.	Węgier. kred.	141.—.
Anglo-austr.	154.—.	Unionsbank	134.—.
Kolej Kar. Lud.	230.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	160.—.	Kolej Alföd.	143.—.
Kolej Elżbiety	213.—.	Kolej Lw.-czer	141.50.
Czes. Nordostba.	193.—.	Vereins-Bank	21.25.
Kolej Rudolfa	159.—.	Węg. Ostbahn.	47.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	139.75.
Koszyc.-Oderb.	142.—.	Verkehrsbank	125.—.
Losy tureckie	45.50.	Baubank-Act.	86.—.
Kolej państwow.	332.—.	Bankverein	77.—.
Wied. Bauver.	41.50.	Hyp. Ren. ban.	31.?—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.“

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 6. lutego 1874.
RENEGAT
dramat w 5 aktach przez Henryka hrabiego Łączyńskiego.

Osoby:

Lutowidzki, prezydent p. Ładnowski. — Zenon jego syn p. Woleński. — Kasztelanowa Żmińska p. Aszpergerowa. — Stanisław syn Żmińskiej p. Kwieciński. — Dąbrowa p. Deryng. — Nałęcz drużba p. Dulęba. — Ostoja drużba p. Sałaciński. — Helena córka Dąbrowy panna Deryng. — Piegórski, doktor Żmińskiej pan Podwyszyński. — Walenty stary sługa Stanisława pan Hubert. — Spiskowi: Łysocki p. Zboiński. Zabielak p. Doroszyński. Borszczyński p. Nowicki. Durbański p. Laskowski. Myszkowski p. Łucyan. Dobylański p. Bąkowski. Grotermund p. Sanecki. Bartek Kuźma p. Galasiewicz. Jaśko Step p. Skalski. 1szy Flisak p. Dworski. 2gi Flisak p. Dębicki. — Sekretarz Lutowidzkiego p. Fiszer. — Komisarz p. Januszkiewicz. Oficer p. Wilczyński. — Służący p. Kwiatkowski.

Żandarmi. — Kosyniery. — Uczniowie wojskowej szkoły. — Wojsko. — Służba. — Rzecz dzieje się w Warszawie w r. 1830.

Początek o godz. 7mej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych cyrkularz Spółki komisowej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie „Krasicki, Kraiński i Spółka“.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry
Z LONDYNU.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie, i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki, w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere“, a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere“ zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych ozdrowiała. Srodek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 z 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 z 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: w Białej: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. w Bochni: L. E. Bulsiewicza, apt. w Brodach: u M. S. Franosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w Czernilowcach; u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; w Kołomyi: u J. Sidorowicza w Krakowie: u Józefa Trauczyńskiego; we Lwowie: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w Peszcie u Józefa v. Török; w Pradze: u Józ. Fürsta; w Przemyślu: u Edwarda Machalskiego; w Rzeszowie: u J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. w Stryju: u D. J Nussenblatt et Comp.; w Tarnopolu: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obw. w Tarnowie: u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. lutego.	płacą zł r.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	230 —	231 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	141 50	143 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	189 —	194 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	80 —	80 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	72 25	73 —
Banku hip. gal. 6 pr.	84 50	85 25
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 90	77 60
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 27	5 36
Dukat cesarski	5 30	5 37
Napoleondor	8 98	9 7
Pół imperjal rosyjski	9 10	9 28
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 70
Srebro	107 25	108 25

Wiedeń d. 3. lutego.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	płacą zł r.	żądają w. a.
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 60	69 70
„ „ w sreb. 5 „	74 65	74 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	368 —	515 —
„ 1839 1/5 losu „	279 —	281 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	98 50	99 —
„ 1860 „ 500zł. w.a. 5pr.	105 25	105 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	113 —	114 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	140 50	141 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120 —	120 50
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 25
Bukowińskie	76 —	— —

Inne publiczne pożycz.	płacą zł r.	żądają w. a
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	99 50	100 —
Węg. poż. [illegible]	83 25	83 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	157 50	158 —
Bodencred. au. po 200zl. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł	238 25	238 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	141 50	142 —
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	935 —	945 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	45 2	45 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	36 —	37 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	19 —	20 —
Banku nar. austr po 600 zł.	986 —	987
Banku powsz. aus. po 200złr.	60 50	61 50
Unionbank po 200 złr.	137 50	138 —
Vereinsbank po 200 zł. c. 40p.	19 75	20 25
Verkehrsbank pow. po 200zł.	125 —	126 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	170 —	172 —
Wied. bankver. po 200 złr.	79 —	80 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	118 50	119 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	213 —	214 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2035 —	2075 —
Franc. Józ po 200 złr w. a.	209 50	210 —
Kol gal. Karl. po 200 złm.	229 —	230 —
Lw Cza a Jas po 200 złw. k.	142 —	142 50

	płacą zł r.	żądają w. a.
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	193 50	194 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	103 50	104 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159 —	159 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	135 50	136 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	330 —	332 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	157 50	158 —
Tramway wied. po 200 zł	160 —	165 —
Węg. gal. (Żup.) po 200zł. w. a	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	107 50	108 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 —	48 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	133 —	134 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	85 50	86 —
„ „ wied. „ 100 „	43 2	43 75
„ tanich pom. po 100 z.	18 25	18 75
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100zł		
Boden cred. allg. 5st. 5pr. sr.	96 —	96 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	86 50	87 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	72 —	73 —
„ „ 5 pr. w. a.	79 75	80 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	84 50	85 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92 50	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 60	91 70
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta. po 300zł. 5p. 100zł	80 25	80 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	86 50	87 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	100 —	100 50
Dniestrzańska 300 „ „	36 —	36 50
Elżbiety po 5 pr. srebr w. a.	96 25	96 75
„ em. 1862 5 pr.	93 75	94 25
„ em. 1870 5 pr.	103 75	104 25
„ em. 1872 5 pr.	101 25	101 75

	płacą zł r.	żądają w. a
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91 —	92 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	105 25	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 50	104 —
„ III. em. 1871 300	101 —	— —
Lw. Czer Jas. I. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 75	77 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1

Ignacy Krauss, c. k. notarjusz w Sokalu, poszukuje

POMOCNIKA,

biegłego w przeprowadzaniu pertraktacyj — wyłącznie do spisywania aktów spadkowych.

Zgłaszać się można ze świadectwami listownie lub osobiście. Honorarjum lub tantiema podług umowy. 1481 1—3

Wszystkie blaszane 1480 1—3

nowe miary metryczne

na płyny i suche przedmioty, ostemplowane przez lwowski urząd cymentniczy, są do nabycia gotowe pojedyńczo lub w większej ilości po cenach tańszych od wiedeńskich u

J. Jaremkiewicza,
blacharza ulica Jagelońska (Jezuicka) Nr. 4.

Komitet budowy kościoła ormiańsko-katolickiego urządza w Czerniowcach muzykalny 1483 1—2

Koncert

na dniu 21. lutego 1874, z którego dochód przeznaczony na ukończenie budowy tegoż kościoła.

Śniadanie dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na *piersi* i *żołądek*, lub dotkniętych chorobą *bladaczki* i *niedokrwistości*, jest najpożądańszym **Racahout arabskie** p. **Delangrenier** w Paryżu. 1044 5—20

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i L. Spiessa.

Werner i spółka

we Lwowie, pod l. 25 Nowy świat,
utrzymują 1121 11 12

w wielkim zapasie na składzie

Sieczkarnie syst. Bentala

Nr. 58. a mała ręczna	zlr.	50
„ z dużem kołem	„	55.
H. L. B. ręczna tnie dwojaką sieczką	„	85.
C. E. E. ręczna i do kieratu	„	150.
Nr. 4. wielka do kieratu	„	210.

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich,

profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1043 9—20

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha; w Krakowie p. J. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk, w Warszawie w składach aptekarskich pp. Galle i Spiessa.

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, **an der Pferdebahn.**

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1004 5—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa.

Uzdolniony subjekt

1479 **handlu korzennego,** 1—3

władający językiem polskim i niemieckim, przytem obznajomiony z buchhalterją i korespondencją, poszukuje z dniem 15. lutego lub 1. marca we Lwowie lub w jednem z większych miast na prowincji, odpowiedniej posady. Bliższych szczegółów na łaskawe zapytania ustne lub listowne, udzieli handel Wgo pana Karola Klimowicza ulica Wałowa Nr. 11.

SALON MÓD

po pani *Błotnickiej* **objęła**

1454 **M. GLIXELLI** 2—2

i poleca go szanownej p. t. publiczności.

Ceny umiarkowane.

Również przyjmują się suknie do roboty.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1023 17—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Biuro stręczeń
J. Mołodeckiego

przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4 i Karola Ludwika Nr. 11 we Lwowie,

mając rozległe stosunki z firmami handlowemi w kraju i zagranicą, ułatwia kupna, przedaże dóbr, lasów, realności i nabycie dzierżaw, rekomenduje wszelkich oficjalistów, guwernantki, nauczycieli, bony i wszelką służbę dworską.

dostarcza za kontraktami parobków i dziewki robocze w mniejszych i większych partjach z okolic mazurskich i górskich. 1471 2—5

Ulubione tańce

z towarzyszeniem fortepianu wyszły nakładem moim i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Czibulka. Camilla. Polka-Mazourka 30 ct.
Hock. Anna. Polka francaise 40 ct.
Kisielewski. Fine Mouche. Polka francaise 30 c.
Peters. Pensée. Polka-Mazourka 30 ct.
— Quadrille sur des motifs de l'Operette de Suppe, 50 ct.
— Quadrille sur des motifs de l'Op. de Offenbach, 50 ct.
— la Bluette. Polka-Mazourka, 30 ct.
— la Fevorite. Polka francaise, 30 ct.
Filusiński. 4 Mazury krakowskie. Op 10, 60 c.
Kliszewski. Mazur, 30 c.
Pisecki. Elise. Polka francaise, 30 c.
— Kadryle z ulubionych tematów operetki „Żaki", 50 c.
Smutny. Anna. Polka Mazurka.
Tomkowicz. Enivrement. Galop, 30 ct.
Zieliński. 2 Mazury, 25 c.

Zamówienia czynione wprost u nakładcy przesyłane będą franco.

Juljusz Wildt,
143 2—2 księgarz-nakładca w Krakowie.

Przestroga.

Dochodzą mię wieści, że mają obiegać weksle z podpisem mego imienia. Gdy atoli żadnych weksli nigdy nie wystawiałem ani nie podpisywałem, zatem ostrzegam, że takowych jako podrobionych płacić nie będę.

1469 3—3 **Jakób Neusser.**

PASTYLKI PIERSIOWE
ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY I LAUROWYCH LISCI
pp GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Są to wyborne cukierki złożone ze substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie *kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.*

Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). 1037 10—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Agronom

mogący się wykazać jak najchlubniejszemi świadectwami tak z teorji jak i praktyki, znający się dokładnie na racjonalnej uprawie roli, chodowli inwentarzy, gorzelnictwie i innych fabrykacjach, leśnictwie, budownictwie, inżynierji wiejskiej, rachunkowości, użyciu wszelkich machin rolniczych — biegły w administracji i organizacji dóbr — poszukuje posady. Oferty pod lit. **L. F. Podhajce** poste restante. 1431 3—3

Tylko w gatunku dobrym a cenie umiarkowanej:

sprzęty kuchenne i domowe, żelazka do prasowania mosiężne i stalowe, węglem lub duszą ogrzewane, moździerze, lichtarze, młynki i piecyki do mielenia i palenia kawy, noże stołowe, kuchenne i garbarskie, wyrobów krajowych lub zagranicznych, narzędzia dla rękodzieł, okucia, wagi decymalne i wszelkie inne w zakres tego handlu wchodzące odlewy

poleca 1482 1—1

Handel towarów żelaznych
L. Machalski i Spółka
we Lwowie, Rynek Nr. 35.

Balsam Bilfinger,

środek leczący radykalnie **reumatyzm** nawet w najuporczywszych wypadkach. We Lwowie nabyć można w apt. **J. Piepesa** pod węgierską koroną. 1399 3—3

Majątek ziemski

koło **Mościsk**, z dwóch obszarów z sobą graniczących złożony, 5/4 mili od dwóch stacyj kolejowych i gościńca oddalony, podług katastru 910 m. pól ornych, 301 łąk, 123 pastwisk obejmujący, z dobrymi budynkami i gorzelnią, jest od wiosny r. b. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość we Lwowie w kancelarji Dr. Gregorewicza. 1445 4—12

Przez pierwsze stowarzyszenia lekarskie w Niemczech rozbierane i przez wysokie c. k. namiestnictwo węgierskie dla wielkiej użyteczności zezwolone

Płótno gośćcowe

przeciw gośćcowi (dnie darciu w stawach, postrzale), róży, wszelkim kurczom w rękach, a szczególnie przeciw kurczom w żyłach, gośćcowi w głowie, opuchłym członkom, zwichnięciom i kluciu w boku może być użytym jako pierwszy prędko i pewnie leczący środek.

W paczkach z opisem użycia a zł. 1 ct. 5, dwa razy tak mocne w cięższych słabościach à zł. 2 ct. 10 w. a.

Również słynny

paryski plaster uniwersalny

przeciw wszelkim ranom, odmrożeniu i odgniotkom. Słoik z opisem użycia kosztuje 70 ct., pół słoika 35 ct. Za opakowanie 15 ct.

Świadectwo.

Niniejszem niżej podpisany potwierdzam na żądanie z najczystszem sumieniem i z długoletniego przekonania i doświadczenia dla dobra chorujących ludzi, że **paryski uniwersalny plaster** jest niezawodnym lekiem na wszelkie pod jakąkolwiek nazwą znane rany, nawet na tak zwanego raka i próchnięcie kości, nietylko uśmierzając zaraz ból ale niechybnie i gruntownie gojąc, jeżeli podług opisu jest ciągle używany. A dostać można go tylko w aptece pana J. Törk'a, ulica Królewska w Peszcie.

Peszt, 1. marca. **Jan Petras,**
urzędnik w dyrekcji król. węg. państwowych kolei.

Jedynie prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u p. **Zygm. Ruckera,** apt., w Krakowie u p. Er. Stockmara, apt 1517 4—6

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt.
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.

Etablirt: 1823. 1069 5—? Graphitic.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Cennik win

G. Cornus w Bordeaux.

Zapaśnik & Krysiński

reprezentanci dla całej Austrji i Galicji

16. Ulica Kopernika we Lwowie.

Wina białe.		1865	1870
Chateau d'Yquem	zł.	5·50	—
Haut Sauternes	„	4·	—
Haut Barsac	„	2·75	—
Pommes	„	2·50	—
Cérons	„	2·25	1·75
Bodensac	„	2·25	1·75

Wina czerwone.		1865	1869	1870
Chateau Lafitte	zł.	5·	—	—
„ Margaux	„	4·50	—	—
„ Laroze	„	4·25	3·50	—
Montrose	„	3·	—	—
Pontel-Canet	„	3·50	3·	—
St. Julien	„	2·75	2·25	—
Margaux-Medoc	„	2·50	—	—
St. Estephe	„	2·50	1·50	—
Panillac	„	2·50	—	—
Pomerol	„	2·50	2·25	2·
St. Emilion	„	2·25	—	—
St. Christoly	„	2·25	2·	—
Chateau Dorimon	„	1·50	1·25	—
Talence	„	1·50	1·25	—
Fronsac	„	1·50	1·25	—
Montferrand	„	1·50	1·25	—
Quinsac	„	—	1·25	—
Medocs ordinaires	„	—	—	1·

Wina hiszpańskie.				
Muscat	zł.	5.	—	3·50
Madère	„	7·	—	3·50
Malaga	„	7·	—	3·50
Porto	„	7	—	3·50
Alicante	„	7·	—	3·50
Granache	„	—	—	3·
Vermouthe	„	—	—	2·75
Chambertin (extra)	„	6.	—	—

Wina szampańskie Moët et Comp.		
Fleur de la Champagne	zł.	4·25
Gd. Vin Crémant (blanc)	„	3·75
„ (rosé)	„	3·75
Carte Blanche	„	3·50
Versenay	„	3·50
Bouzy	„	3·

w półbutelkach o 10 cent. drożej.

Likiery rozmaite.		
Chartreus veritable	zł.	6·25
„ Imitation	„	4·
Likiery Mar inique.		
Crème de Cacao-Moca-Vanille	zł.	3·25
Cedrats, Roses-Menthe-Anis de Indes	„	3·25
The, Sherry, Cordial-, Raspail	„	3·50
Curacao de Hollande	„	3·
„ „ „ extra	„	3·50
Marasquin de Zora	„	4·
Likiery francuskie.		
Anisette de Bordeaux (surfine)	zł.	3·
Cassis, noyau, Garrus etc.	„	3·
Koniak i rum.		
Cognacs et Rhum (Cornus)	zł.	2·50
„ Fines Champagnes (tres vieux)	„	6·

1106 8—?

Wina Bordeaux w 4-wiadrowych beczkach.

Wina białe.		1865	1870
Chateau d' Yquem	zł.	1500	—
Haut Sauternes	„	700	—
„ Barsac	„	650	—
Ceron	„	350	275
Podensac	„	350	275

Wina c rwone w 4-wiadrowych beczkach.

		1868	1870
Chateau Lafitte	zł.	1150	1000
„ Margaux	„	850	800
„ Laroze	„	700	850
Pontet Canet	„	500	450
Margaux-Medoc	„	400	350
St. Julien	„	350	300
St. Estephe	„	300	280
Talence	„	250	225
Chatau Dorimon	„	250	220
St. Emilion	„	250	220
Pomerol	„	250	220
Fronsac	„	200	185
Quinsac	„	200	185
Montferrand	„	200	180
Camblanes	„	150	135

Skład komisowy znajduje się u kupca
A. Boziewicza we Lwowie.

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy *reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spaleniny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard i Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30. przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. 1605 33—36

W Poznaniu w apt. dra Mankiewicza; we Lwowie w apt. p. P. Mikolasch; w Krakowie w apt. J. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. M. Kullak

---

C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

Kupony listów hipotecznych

płatne 1. marca 1874,

wypłaca kasa główna zakładu począwszy

od 1. lutego b. r. za potrąceniem 6% eskontu.

Lwów, 31. stycznia 1874.

1467 2 3 **Dyrekcja.**

Oryginalne 1089 36—50

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estéphe	zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne	zł. 2 „ —	Clicquot	zł. 3 c. 25
Château Margeaux	„ 1 „ 75	Benedictine ½ butelki	„ 2 „ 50	Vöslauer Ausbruch białe	„ — „ 60
„ Lafite lub Larose	„ 2 „ 50	„ 1 butelka	„ 4 „ 50	Ruster Ausbruch	„ — „ 70
Mosel, Brauneberger, Nierensteiner	„ 1 „ 25	Jamaica-Rum, szlach. ½ butelki	zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek za wiadro	„ 6 „ —
Rüdes- lub Hochheimer	„ 2 „	Szampańskie: butelka	„ 2 „	za butelkę	„ — „ 25
Muscat Lunel lub Frontignan	„ 1 „ 25	„ Moet cremant rose	„ 3 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:	
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary	„ 2 „ —	„ Aubertin crem. rose	„ 2 „ 50	Piwo odstałe ct. 25 marcowe	27
		„ Mum i C.	„ 3 „ —	Rozsyłka począwszy od dwóch	
		Heidsieck & Co. Monopol	„ 3 „ 50		

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. — flaszek za zaliczką.

Alex. Floch, we Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Dom bankierski i wymiany
SOKAL & LILIEN

dawniej 1409 3—?

O. M. BRAUN,

kupuje i **sprzedaje** wszelkie gatunki papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, losów państwowych i prywatnych i monet, pod najsłuszniejszemi warunkami.

Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko.

Zmiana lokalu.

Skład Herbaty
K. GROMADZINSKIEGO

we Lwowie,

znany dotąd jako skład komisowy P. S. Andrejewa z Moskwy,

obecnie znacznie powiększony,

przeniesiony został do nowo urządzonego magazynu

na rogu ulicy Sobieskiego dawniej Nowej l. 9

obok składu zegarów W. Penthera.

Poleca się łaskawymwzględom Szanownej P. T. Publiczności.

Herbata rosyjska karawanowa w oryginalnych pakietach na wagę rosyjską, funt na zlr. 2, 3, 4, 5, 7 i 10. **Herbata angielska** na wagę wiedeńską, funt na zlr. 1·60, 2·240, 3, 3·60, 4 i 5. **Kawa** przedniejsze gatunki za funt od cnt. 88 do 96. **Cukier** najlepszy rafinowany, w głowach funt po 31 cnt., na funty po 33 cnt. **Biszkopty** angielskie do herbaty w wielkim wyborze funt od zlr. 1.20 do 1·40 **Rum** stary prawdziwy Jamaika. **Arak** de Goa. **Esencja** porzeczowa. **Likwory** po różnych cenach.

Samowary oryginalne z Tuły.

Prócz powyższych towarów poleca **SKŁAD** jako nowo u siebie zaprowadzony artykuł handlowy, dotąd tu nieznanej dobroci i elegancji.

Piece, KOMINKI, Kuchnie kaflowe, Posadzki mozaikowe i wszelkie wyroby z Terra-Koty wchodzące w zakres ozdób architektonicznych, na które przyjmuje zamówienia. Modele pieców i powyżej wymienionych przedmiotów oglądać można w samymże składzie. 1211 5—6

Wina węgierskie, austrjackie i zagraniczne

Gustaw Morawetz

w Podwołoczyskach

w hotelu Odessy pod „Kotwicą"

poleca 1437 3—3

Szanownej Publiczności swój obficie założony

handel towarów korzennych, win,

galanteryj żelaznych i norymberskich,

który dnia 27. listopada 1873 otworzonym został.

Wszelkie w ten zakres wchodzące towary sprowadzam w najcelniejszych gatunkach i sprzedaję takowe po najniższych cenach.

Herbata chińska — Porter angielski i Piwo szwechackie

Rumy, Likwory i Rozolisy krajowe i zagraniczne

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ procentowe za 14 „ „
6 procentowe za 30 „ „ 1079 4—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.